Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. **Cena numeru 20 gr. (poza uczelniami 40 gr.)**

Redakcja i Administracja
WARSZAWA
ul. Złota Nr. 5 m. 1
tel: 413-25

REDAKCJA
Wtorki 18—20

ADMINISTRACJA
Codziennie 11—13

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Prenumerata z przesyłką

Rocznie . . zł. 10—
Półrocznie . „ 6.—
Kwartalnie . „ 3.—
dla akademików 50% taniej

Konto P. K. O.
Nr. 14166

ZAGRANICĄ 50% drożej

Nr. 10a **21 PAŹDZIERNIKA 1932 R.** **Rok VI**

WARSZAWA—KRAKÓW—LWÓW—POZNAŃ—WILNO—LUBLIN—GDAŃSK—CIESZYN

Skonfiskowane, podobnie jak w numerze poprzednim za artykuł omawiający podwyżkę opłat ze stanowiska młodzieży narodowej.

W. S. H.

W tych dniach odbędzie się walne zebranie Bratniej Pomocy W. S. H.

Bratnia Pomoc Wyższej Szkoły Handlowej znajduje się w specjalnej sytuacji. Półtora roku temu rządy tej placówki samopomocowej wpadły w ręce zjednoczonej sanacji, pod wodzą Mikiciuka.

Sanatorzy zwyciężyli głównie dzięki sławnej sprawie Czyryckiego. Wywołała ona zniechęcenie do Bratniaka ze strony ogromnej części jego członków. Tajemniczy podkład malwersacji Czyryckiego został nagle oświetlony na początku bieżącego roku kalendarzowego w ulotce „Kto jest czyim kompanem", w której wyszły na jaw stosunki, łączące Czyryckiego z członkami Legjonu Młodych.

Zebranie walne na wiosnę roku ubiegłego wybrało prezesem kol. Wiktora Martiniego, narodowca. W momencie, gdy zebrani przystępowali do głosowania nad resztą członków zarządu, Walne Zebranie zostało przerwane z polecenia przedstawicieli senatu W. S. H. Dalszy ciąg Walnego zebrania odbył się, zwołany już po ferjach wielkanocnych, przez stary sanacyjny zarząd Bratniej Pomocy. Duża część członków Bratniaka nie mogła z tego powodu przybyć jeszcze na walne zebranie, sanatorzy natomiast sprowadzili wszystkich swoich zwolenników, nie żałując pieniędzy na taksówki, telefony i t. d.

W rezultacie resztę zarządu wybrała większość sanacyjna. Jak wyglądała szumnie zapowiadana „współpraca" sanacji z prezesem, podawaliśmy w zeszłym numerze w wywiadzie z kol. W. Martinim.

Zaznaczyć należy, że „sanacja" nie występowała zupełnie jednolicie. Bowiem legjoniści „wykiwali" mocarstwowców, dając im miejsca w sądzie koleżeńskim i komisji rewizyjnej, co spowodowało wystąpienie wszystkich mocarstwowców z władz T-wa Bratnia Pomoc W. S. H. z wielkim trzaskiem.

Pozostali „legjoniści" uniemożliwili pracę prezesowi i doprowadzili wreszcie do ostatecznego konfliktu, zawieszając go w urzędowaniu —za wysłanie pocztu sztandarowego Bratniej Pomocy na akademję ku czci ś. p. prezydenta Francji — Doumera.

W tym stanie rzeczy zebrano podpisy kilkuset członków Bratniaka, żądające przyśpieszenia walnego zebrania informacyjnego, jesiennego i wstawienia na jego porządek dzienny votum nieufności dla członków zarządu i wyboru nowego zarządu.

Walne zebranie odbędzie się w niedzielę. Od obowiązkowości i wytrwałości narodowców na W. S. H. zależy, czy uczelnia ta przestanie być wreszcie smutnym wyjątkiem na terenie akademickim i czy jej Bratniak zamieni się w zdrową i normalnie porsperującą placówkę samopomocową.

Najbliższe dni zadecydują o losie Bratniej Pomocy W. S. H.

Skandaliczna gospodarka sekwestratora.

Ostatnio mamy ponownie do zanotowania fakty szykanowania mieszkańców kolonji akademickiej przez p. Sekwestratora Radlickiego — osławionego już w ubiegłym roku do tego rodzaju metod.

Chodzi mianowicie o brak czystej bielizny pościelowej, której zmiana powinna być dokonywana co 2 tygodnie— tymczasem cały szereg kolegów, nawet regularnie opłacających czynsz komorniany — od miesiąca już nie otrzymywali czystej pościeli. Również mimo chłodnych, jesiennych dni, nie było uruchomione centralne ogrzewanie — co naraziło wielu kolegów na zaziębienia i w czasie egzaminów uniemożliwiało naukę.

Również i sprawa telefonów, tak żywotna dla oddalonej od miasta kolonji jest nadal w fazie eksperymentów i niepewności. Część gmachów zaopatrzona jest w telefony, z których połączenia z miastem nie można uzyskać — część zaś wogóle żadnych aparatów nie posiada, — czyli że mieszkańcy są zupełnie odcięci od miasta.

Mimo tych wszystkich „wygód" i mimo zasadniczego sporu pomiędzy mieszkańcami kolonji, którego rozstrzygnięcie nastąpi niebawem w sądzie okręgowym, p. Sekwestrator masowo wytacza sprawy sądowe o eksmisje, przyczem administracja odmawia przyjmowania gwarancyj, udzielanych przez poszczególne Bratnie Pomoce swym członkom — a występujący w sądzie adwokat z ramienia B. G. K., z reguły protestuje przeciwko rozkładaniu należnych sum na raty. W ten sposób uniemożliwia się mniej zamożnym studentom mieszkanie w domu akademickim, — który wszak w znacznej mierze za pieniądze akademików i dla akademików zbudowany został.

Również dokonana ostatnio przez p. Radlickiego obniżka komornego budzi duże zastrzeżenia. Bowiem niezrozumiały jest fakt obniżenia cen mieszkań jednoosobowych — wówczas, gdy ceny mieszkań 2, 4 i 7 osobowych, z reguły przeznaczonych dla studentów niezamożnych, nie zostały wcale zredukowane.

Dopatrzyć się w tem można ogólnej tendencji, do utrudniania studjów akademikom, nie rozporządzającym dostatecznemi środkami materjalnemi. — Zwraca również uwagę fakt dokonywania czystki wśród służby kolonji — w ostatnich bowiem czasach, pod błahemi pozorami zwolniono kilku sprzątających oraz część personelu pralni. — Na miejsca zwolnionych przychodzą zapewne zaufani ludzie p. Radlickiego.

Również krążą po kolonji wieści o nadużyciach w Pralni Kolonialnej — aczkolwiek kierownictwo pralni temu zaprzecza.

Nowa Ustawa o szkołach Akademickich

Zapowiadane od dłuższego czasu ograniczenie autonomji uniwersyteckiej zdaje się weszło w stan realizacji. Według kursujących wiadomości najważniejsze zmiany byłyby następujące: zatwierdzanie rektorów przez ministra, zatwierdzanie profesorów przez ministra oraz odebranie senatom sądownictwa nad młodzieżą i kontroli stowarzyszeń akademickich.

Łącznie z oświadczeniem ministra Jędrzejewicza, podanem za pośrednictwem „Iskry", że będzie zamykał wyższe uczelnie w razie niepokojów na ich terenie, daje to niezły obraz obecnych stosunków akademickich.

OD REDAKCJI.

Ostatni numer został skonfiskowany.

Czytelnicy nasi więcej o sprawie opłat dowiedzieli się z białych plam, niż z długich artykułów. Jakkolwiek jesteśmy konfiskowani w ostatnich czasach dość regularnie, nie otrzymaliśmy ani razu zawiadomienia, by sąd zatwierdził, lub uchylił konfiskatę, nie mieliśmy również z tego tytułu nigdy sprawy sądowej.

Nastawienie bojowe.

Wobec prawdy, obojętnym być nie można. To jest teza, którą stawiamy i którą zapewne przyjmujecie. Przyjmujecie, bo musicie to uczynić — trudno bowiem zaprzeczyć, że 2 × 2 = 4.

Jest jednakże pewna różnica między sposobem pojmowania tego pewnika matematycznego a przeciętnie rozumieniem wspomnianej tezy.

O ile bowiem każdy z tego, że 2×2 =4 wyciągnie wniosek, że 4×2=8, o tyle istnieje dziwna nieumiejętność w wyciąganiu konsekwencyj z tej także oczywistej tezy o stosunku do prawdy.

Bo skoro nasz stosunek do prawdy nie może być obojętnym, to jakżeż zrozumieć tę dosyć jeszcze rozplenioną apolityczność, tę tak zwaną tolerancję cudzych przekonań, a nadewszystko tę opinję, że prawda sama zwycięży. „Zmienią się czasy", „ostatecznie ustąpić będą musieli" powtarza jeden z drugim i sądzi, że swój obowiązek wobec uznawanej przez niego prawdy spełnił.

A to jest pomyłka — nietylko pomyłka — lecz przestępstwo, kwietyzm i uwiąd starczy.

*

Wobec prawdy obojętnym być nie można. Zanalizujmy sobie to powiedzenie. Przykładowo — kiedy zdrowy typ Polaka, a więc narodowiec, może być często apolitycznym, kiedy będzie „tolerował cudze przekonania" i t. d.? Odpowiedź jasna — wtedy, gdy jego stosunek do prawdy narodowej będzie się opierał tylko na przesłankach uczuciowych, gdy będzie on tylko uczuciowym narodowcem. Uczucie jest rzeczą piękną i wartościową, lecz ma jedną wadę — zbytnio zależy od pobudek zewnętrznych. Tłum t. zw. „apolitycznych" wel „wewnętrznych narodowców" porwany przez utalentowanego mówcę, będzie zdolny do wielkich poświęceń dla sprawy narodowej, lecz poświęcenie to będzie krótkotrwałem. Dlatego też każdy, kto nie chce popełnić wielkiego grzechu obojętności wobec prawdy narodowej, musi oprzeć swój stosunek do niej także na przesłankach rozumowych. Jeśli ktokolwiek zgłębi rozumowo prawdę polskiej idei narodowej, jeśli pojmie jej piękno i harmonję wewnętrzną, to nie będzie wobec niej obojętnym lub ciepłym. A to rozumowe poznanie zasad naszej ideologji nie jest rzeczą trudną, bo pierwszą cechą wielkich prawd jest ich przystępność.

*

Rozumowy stosunek do ideologji narodowej dać musi w konsekwencji — bojowe nastawienie narodowca.

Bojowe nastawienie do walki bezwzględnej za daną prawdę narodową jest bowiem skutkiem rozumowania przeświadczenia o jej słuszności i wynikającej stąd naturalnej tendencji do podzielenia się nią z rodakami.

Takie zaś trwałe, rozumowe, bojowe nastawienie pozwoli każdemu zrozumieć nonsens apolityczności, która jest niczem innem, jak wyłgiwaniem się od obowiązku pracy dla dobra narodu, podyktowanem niskiem uczuciem osobistej wygody. Każdy wtedy zrozumie, że Naród polski potrzebuje dla obrony swych interesów i dla przeprowadzania swej woli, armji nietylko w czasie wojny, ale także, zorganizowanej, hierarchicznej armji pokojowej, która utrąci wszelkie usiłowanie działania na szkodę narodu polskiego.

Bojowe nastawienie pozwoli dalej zrozumieć obłudę, ukrywającą się pod pojęciem tolerancji cudzych przekonań. Przekonania mogą być tylko albo fałszywe, albo prawdziwe. Prawdziwe wyznajemy — to zaś przesądza nasz stosunek do fałszywych — będziemy je zwalczali. Będziemy je zwalczali tembardziej, gdy ulegną im nie jacyś żydzi czy Buszmeni, lecz nasi bracia Polacy. Do tego nas bowiem skłoni troska o dobro narodowe.

Bojowe nastawienie pozwoli wszystkim weszcie zrozumieć, że prawdą samą nie zwycięży. Nastąpi bowiem to tylko wtedy, gdy przejęci nią pokonamy jej przeciwników i zapewniamy jej takie miejsce w rzeczywistości, jakie dajemy w naszych zamierzeniach.

Bo prawda jest po to, by o nią walczyć i stosować ją w życiu narodowem.

Bolesław Piasecki.

Na marginesie wywiadu.

W dniach ostatnich ukazał się wywiad Ministra W.R. i O.P. w związku z podwyżką opłat na wyższych uczelniach.

Pan Minister usiłuje w nim zasugerować czytelnika, że jedynym i wyłącznym powodem podniesienia opłat była troska o ład i porządek na wyższych uczelniach, a następnie... ciężkie warunki materjalne ogromnej większości polskiej młodzieży akademickiej.

Przeprowadzone usprawiedliwienie ostatniej podwyżki, mogłoby w konsekwencji doprowadzić do paradoksalnego wniosku, że właśnie dzięki niej umożliwiło się studja najbardziej niezamożnym.

W ten sposób bowiem usprawiedliwia i tłumaczy Minister W. R. i O. P. swoją decyzję, zamykającą w rzeczywistości dostęp do wyższych uczelni właśnie dla najbiedniejszych.

Przyjrzyjmy się jednak wydarzeniom ostatniego roku akademickiego, jakie miały miejsce tylko na jednej uczelni, a mianowicie, na Uniwersytecie Warszawskim, oraz decyzjom Min. W.R. i O.P., które są w bezpośrednim związku z materjalnemi sprawami młodzieży.

Wydawać się powinno, że przynajmniej jednocześnie z podwyżką czesnego, jeśli nie wcześniej, Min. W. R. i O.P. zobowiązane było pomyśleć nad sposobami przyjścia z pomocą tym, którzy nie będą mogli sami ponosić dość poważnych obecnie sum, związanych z nauką.

Twierdzenie powyższe nie wymaga chyba dokumentowania.

Sprawdźmy zkolei jak wyglądają wysiłki Min. W.R. i O.P. właśnie w dziedzinie pomocy niezamożnej młodzieży akademickiej.

Przy dotychczasowym systemie opłat, każdy student (tka) płacił 20 zł. rocznie na pomoc doraźną. Sumami, uzyskanemi z tego źródła rozporządzał Senat U. W., który większość ich przyznawał T-wu „Bratnia Pomoc" SUW. jako organizacji, niosącej pomoc najbardziej potrzebującym akademikom.

Sumy otrzymane z tego tytułu stanowiły b. poważną pozycję w budżecie „Bratniej Pomocy" SUW., gdyż w ciągu 1930 i 1931 r. wynosiły po 72.000 złotych rocznie.

W obliczu zamierzonej podwyżki zamierzenia T-wa Bratnia Pomoc SUW. skierowane były na powiększenie rozdzielnika, według którego dzielono fundusz pomocy doraźnej między organizacje akademickie. A co robi teraz Ministerstwo W. R. i O. P.?

W ostatnim roku akademickim rozdzielnik, według którego dzielono ten fundusz między organizacje akademickie został zmniejszony „Bratniej Pomocy" S.U.W. z 43% do 30%, co pociągnęło za sobą utratę około 15.000 złotych.

Jednocześnie z tą decyzją Ministerstwo poleciło czwartą część sum należnych „Bratniej Pomocy" S. U. W. przeznaczyć na stypendja mieszkaniowe w Kolonji Akademickiej im. Bolesława Chrobrego.

Wyjątkowe zainteresowanie ministerstwa sprawami finansowemi Kolonji, stanie się zrozumiałe, jeśli przypomnimy, że zarządza nią obecnie z ramienia B. G. K. w drodze nałożonego sekwestru, niedoszły poseł z B. B. „sławny" już mec. Radlicki.

Dzięki tej decyzji, znowu kwestura U. W. wypłaciła w lecie r. b. sumę około 12.500 zł., mimo tego, że na stypendja mieszkaniowe, udzielane niemal każdemu, zgłaszającemu się, należała się suma tylko około 8.000 zł.

Ostatnim wreszcie objawem niezwykłej wprost troski min. W.R. i O.P. o niezamożną młodzież akademicką było rozporządzenie, wstrzymujące dalsze wypłaty dla „Bratniej Pomocy" S.U.W. z, i tak już mocno nadwyrężonego funduszu pomocy doraźnej. W ten sposób uniemożliwiono „Bratniej Pomocy" unieruchomienie bądź co bądź poważnych funduszów, mogących niejednokrotnie zadecydować o kontynuowaniu studjów przez wielu niezamożnych akademików.

Tak w paru słowach naturalnie wygląda to przygotowanie do podwyżki opłat i „umożliwienie" biednym niezamożnym studentom skorzystania z pomocy akademickich organizacyj samopomocowych.

Wydaje mi się, że już te 3 rozporządzenia ministerstwa W. R. i O. P. wystawiają mu najlepsze świadectwo z zapobiegliwości i troskliwości jaką wg. wywiadu p. ministra, niezamożną młodzież akademicką otacza. *Ł. G.*

Gdzie jest poziom?

Jak kto inteligetnie, a przymyślnie nażłe, to wytrzymać można; trochę to robi przyzwyczajenie po czytania prasy sanacyjnej(bo są jednak i tacy co ją czytają), a trochę przekonanie, że przecież czasem takiego bubka, co łże dla „płynnej gotówki" czy przyjemności pan sędzia objaśni, że to nieładnie i siedzieć poprosi.

Proste to jest jak obręcz i nieskomplikowane. A że się czasem kogoś błotem obrzuci, komuś się powie, że jest złodziej a on właśnie na złość nie jest to na to ci panowie z różnych „niezależnych" ugrupowań nie uważają. Grunt, że jest ruch w interesie, bo przecież nawet delikatny procesik o oszczerstwo jest dla takiego wegetującego pisemka niezłą reklamą. Więc piszą, piszą, gryzmolą i opluwają, najprzeróżniejsze machlojki wyczyniają, że ten który to musi z obowiązku dziennikarskiego przeczytać naprzód długo się bije w popotylicę, potem siwieje, a potem mu się żyć odechciewa i ścina się na egzaminie. Gorzej jest jeszcze gdy jakiś świeżo upieczony student dostanie gratisowy numer jako „kiełbasę wyborczą" jakiegoś n. p. „Głosu państwowca". W temże to interesującem piśmie, rozdawanem przez Polkę o przydługim nosie, rozekscytowany i przerażony student dowiaduje się z dwudziestu na dwadzieścia jeden artykułów, że większość uniwersyteckiej młodzieży to defraudanci, złodzieje, nieuki i utracjusze. Tu czytający młodzian rumieni się jak przedwojenna dziewica, chowa czemprędzej białą czapkę i chyłkiem odkręca znaczek Uniwersytetu, ponieważ się wstydzi okropnie, że jest studentem, więc i jego mogą posądzić że takie brzydkie rzeczy wyczynia.

Bo z jednej strony wie, że co drugi student — to członek Obozu, a z drugiej dowiaduje się, że to są.... tu można wypisać dwie kopy brzydkich wyrazów.

Jakto, większość studenterji to łobuzerja? Tu młodzian rumieni się po raz drugi i nie wie kto zwarjował, on czy redaktor przeczytanego pisma.

A to jest dalibóg czarna niewdzięczność z ich strony. Bo żeby nie my, nie mieliby na kogo wymyślać, przez co stracili by rację bytu; przecież darmo państwowych pieniędzy nie dostaną, więc niech Bogu dziękują, że istniejemy.

A co za podział pracy mają, co za organizacja: jedni do występków bojówkarskich są przeznaczeni, drudzy są od wydawania suchotniczych pisemek, trzeci od „mniejszości narodowych" (to się u nich nazywa demokracja).

I te ich wysiłki (to się nazywa znowu praca dla państwa) dałyby może jakie takie rezultaty, może i ktoś się tam do nich zapisałby gdyby to wszystko było jakoś mądrzej i inteligentniej robione. Ale oni wolą na jedno kopyto, od majowej epoki nie zmienia nawet szablonu.

Ciągle: bojówkarze obwiepolscy, hulanki w korporacjach, defraudacje w bratniakach. Zwłaszcza defraudacje, to ich ulubiony temat.

Całe nieszczęście, że takie przyjemności zdarzają się mimo usilnych starań, się dołguje, rozmazuje, wyolbrzymia.

„Obóz" i „Korporacje". — Te dwa rań sanacji, raz na dziesięć lat, w słowa doprowadzają tych wszystkich kademickich i nieakademickich strzelców do ciężkiej choroby.

Taki łobuz, zabijaka przysięgły, awanturnik legjono-młody, albo inny mojżeszowo-zetpeemdecki Polak, potrafi z każdego wesołego kawału zrobić i bójkę po pijanemu, i wiec antypaństwowy i kryzys nacjonalizmu i co tylko w zjełczałym mózgu wymyśli. A naprzeczszczy się przytem i nawymyśla i o „sprawy zasadnicze" zawadzi, że to korporacja młodzież rozpija, uczyć się nie daje, pod stół fuksom każe włazić, przez co wybitnie zacieśnia horyzont umysłowy.

Piszcie i kłamcie ile wlezie, skoro wam tak przykazują czynniki miaro czy forsodajne, i tak wam nikt nie uwierzy, ale na łysinę ministra Cara, na bródkę pułkownika Prystora, na wszystkie ordery Kostka-Biernackiego róbcie to jakoś inteligentniej i z pozorami prawdy, aby nie sprawdziło się na was przysłowie: „Komu nie dano mieć w głowie, temu dano być w sanacji".

Jan Jasień.

Afiszują się.

W niedzielę, 9 bm. uważny przechodzeń mógł na słupach reklamowych zauważyć duże różowe afisze p. t. „Rezolucja". Większość niedzielnych spacerowiczów brała je za nową reklamę filmu Vlasty Buriana. Wszelako nie był to Vlasta Burian, ale Legjon Młodych. Donosił on, że odbył (widocznie w zupełnej tajemnicy) jakiś wiec, na którym powziął rezolucję. Czytający, bez zdumienia dowiadywał się, że trzeba szanować pracę i walczyć z obcym kapitałem. Ze zdumieniem natomiast dowiadywał się, że „Legjon" stawia sobie za cel wykorzenienie z ludzi interesu osobistego.

Ten wzniosły idealizm wzruszał nielicznych, czytających. Jak piękny byłby świat, na którym ludzie byliby wyzbyci poczucia interesu osobistego. Zapisaliby się wtedy wszyscy do „Legjonu", dostaliby rządowe posady i stypendja, praktyki zagraniczne i widoki karjery.

Dążmy wszyscy do urzeczywistnienia tego ideału. Szanujmy pracę i zwalczajmy interes osobisty.

Refleksje prasowe.

Warto, dla refleksji wziąć do ręki ostatnie pokłosie prasy akademickiej. Uwag nasuwa się dużo.

Myśl Katolicka.

Zacznijmy od solidnego, żółtego zeszytu „Młodzieży Katolickiej". Przeglądając ten kwartalnik przez studentów wydawany, uderza nas to, nad czem naogół mało się zastanawiamy, a mianowicie: jak szeroki zakres obejmuje życie katolickie. Jest tu wszystko od stosunku do zagadnień międzynarodowych do muzyki, od rozważań nad „Civitas Dei" św. Augustyna, do analizy tez listu pasterskiego prymasa Hlonda, od kwestji liturgicznych do pomocy bezrobotnym.

Taki kwartalnik to jest poważny dorobek polskiej myśli katolickiej. A tej myśli było w Polsce zawsze najmniej. Byliśmy przedmurzem chrześcijaństwa i ostoją katolicyzmu, ale myślicieli religijnych nie wydaliśmy wielu. Intelektualny ruch katolicki wśród akademików, podjęte przez Związek Akadem. Stowarzyszeń Katol. „apostolstwo świeckich", może kiedyś i w dziedzinie myśli wysunąć nas na czoło narodów katolickich.

P. S. Już sobie nawet wyobrażam Andrzeja Ruszkowskiego jako Chestertona przyszłości.

Poznań ma „Głos".

Może kto z koleżanek lub kolegów wyjechać chce do Poznania? Jeżeli tak, niech kupi przedtem „Głos akademicki". Dowie się wszystkiego: kto, co, gdzie i jak robi? Co o czem myśleć należy?

„Głos" się powiększył znacznie, wychodzi na pięknym papierze z ilustracjami. Ale nie należy traktować go lekko. Ma naprawdę pierwszorzędne artykuły, starannie opracowane, wesołe feljetony i głębokie, choć złośliwe polemiki. Kronika bezwątpienia najbogatsza z całej prasy akademickiej.

Słowem „widać... że w domu tym dostatek mieszka i porządek".

„Zmierzch blondynów".

Kto w młodem pokoleniu pamięta jeszcze złote czasy „lewicy akademickiej".. Poważne i z talentem redagowane pismo „Nurt", a nawet i późniejszą ciężką, ale inteligentną „Kuźnię", albo srogie ideowe wysiłki robiący „Brzask"? To właśnie wszystko wydawał O.M.N. i jego dalszy ciąg — Demokraci.

A dziś? Dziś ta sama grupa wydaje coraz to inne efemerydy, wszystkie pod względem formatu, nawet drukarni coraz dokładniej starające się naśladować „Akademika".

Kiedy się wspomni te czasy „Nurtu" i weźmie do ręki takie np. „Życie Akademickie" ogarnia melancholja rzeczy minionych. Gdzież dawni pisarze i ideolodzy? Odkąd odszedł do komunistów nawet Kowalewski, z aryjskich publicystów nie został nikt. Z lamusa wyciągnięto jako wydawcę Szulca, który jeszcze za ministra Czerwińskiego był urzędnikiem ministerjalnym, a pisują: Charnasson i Kmitówna, najciekawszy zaś artykuł — to „Tajemnica t. zw. szwarcówek" — reklama monopolu.

Ale jedno pismo w Warszawie i do tego skompromitowane nie wystarcza Z. P. M. D.

P. Kalina wydaje drugie. Tak oboje zwalczą „legjon", który zabrał im resztki sanacyjnej młodzieży, ten wymyśla po całym numerze na Obóz narodowy. Więc od „szakali", „militarystów", „konspiratorów", „przemytników". Na takim już są poziomie demokratyczni „redaktorzy".

Więc melancholja ogarnia patrzącego na taką straszną dekadencję tej grupy, która od lat paru zajmuje się tylko szkalowaniem w prasie Obozu Wielkiej Polski, a jest coraz mniejsza i coraz mniejszościowsza. Czas już, by zlikwidowawszy swe, po parę numerów trwające efemerydy, wydawać zaczęła w takim formacie, jak niegdyś „Brzask", nowy kwartalnik „Zmierzch".

w. w.

Z Oddziału Akademickiego.

Wartości wewnętrzne obozowca.

Zalety podstawowe.

Ideały, jakie składają się na wewnętrzną wartość członka Obozu, wymagają dla konsekwentnego stosowania ich w życiu silnych charakterów. Tu stoi wielkie zadanie przed organizacją obozową i jej członkami, aby jaknajprędzej wszedł w życie zastęp ludzi ożywionych jedną myślą i rozporządzających odpowiedniemi zaletami charakteru.

Uczciwość jest warunkiem szczerego udziału w tej pracy. Uczciwość, w dążeniu do urzeczywistnienia idei nie może ulec najdrobniejszym odchyleniom w zetknięciu z życiem.

Poświęcenie jest miarą charakteru, im głębiej ujmuje się ideę, im większą posiada się wewnętrzną moc do jej zrealizowania, tem poświęcenie w pracy codziennej będzie większe.

Odwaga, jako część składowa poświęcenia, wymaga podkreślenia — ciężkie mamy warunki pracy, ale grupa ludzi zdecydowanych zdziała wiele i pociągnie za sobą masy. Jeżeli posiadamy pewność słuszności naszych postulatów, odwagę w ich przeporwadzeniu, jest tylko wykładnikiem siły charakteru.

Karność, wchodząca w skład poświęcenia, ma na celu zapewnienie skutecznego, jednolitego i potężnego działania organizacji, która nas grupuje poto, aby nas do tego działania prowadzić.

Inicjatywa jest niezbędną w pracy. Poza poleceniami organizacji, członek Obozu musi ciągle i na każdem miejscu wypełniać swoje posłannictwo, bo tylko wtedy bierze zupełny udział we wszechstronnem wprowadzeniu idei w życie.

Obóz wychowuje.

Organizacja hierarchiczna jest jedyną formą, która zapewnia w pracy codziennej dominujący wpływ wyżej wymienionym zaletom charakteru.

W organizacji hierarchicznej, jaką jest Obóz Wielkiej Polski, każdy członek może zająć w miarę swoich zasług najwyższe stanowiska. Miarą tych zasług nie jest gładko wygłoszone przemówienie, miła powierzchowność lub wyrobione stosunki. Członkowie Obozu awansują w miarę tego, jak szczerze i uczciwie traktują swoją pracę, jak głęboko ją pojmują i czy mają dość siły charakteru, żeby z poświęceniem i odważnie ją spełniać. Karność i inicjatywa są niezbędnemi zaletami kierownika czynić im musi zadość dobry członek Obozu.

Ponieważ nie zawsze wstępujący do organizacji posiada wszystkie zalety charakteru w równym stopniu wykształcone, ułatwia mu Obóz ich rozwinięcie. Jedynie uczciwość jest niezbędną wartością, jaką członek musi wnieść, przystępując do pracy.

Poświęcenie kształci organizacja, dając członkowi szereg zadań do spełnienia, niejednokrotnie wymagających ofiar, zaznaczając zawsze, że najdrobniejsza nawet czynność składa się na wielką pracę, jaką musimy wykonać.

Obecne warunki pracy ułatwiają nam wyrobienie odwagi. Po spełnionem dobrze zadaniu, poza uznaniem ze strony organizacji i kolegów, oraz poczuciem spełnionego obowiązku, czekają nas utrudnienia i przykrości.

Karność wyrabia się w miarę ciągłego wykonywania poleceń organizacji i oglądania skutków, jakie daje celowe współdziałanie.

Inicjatywę ułatwia wszechstronność Obozu, obejmującego całokształt życia Narodu, które posiada ciągle nowe przejawy i możliwości.

Zalety w pracy zewnętrznej.

Kontakt członka Obozu z wszelkimi pracami społecznemi umożliwia przyjmowanie jego zalet przez całe społeczeństwo.

Członek Obozu rozumie, że pracę, którą wykonywuje w każdej okoliczności i dziedzicznie, ma znaczenie dla życia narodowego, wkłada w nią zatem wszystkie wartości, wymagane w pracy Obozowej.

Oparcie działania wszystkich jednostek, biorących udział w życiu społecznem Narodu na szczerości w tej pracy, poświęceniu, odwadze w wypowiadaniu i przeprowadzaniu słusznych poglądów, wreszcie na karności i inicjatywie, pozwoli na jaknajintensywniejsze i skuteczne wykorzystanie włożonej pracy. Naród, w życie którego powyższe zalety zajmą należyte miejsce, stanie się niezwalczoną potęgą.

Witold Staniszkis.

KRONIKA.

Kurs Kandydacki.

Trzy tygodnie dopiero minęło od rozpoczęcia roku akademickiego, a mimo tego napływ nowowstępujących członków Obozu jest wprost imponujący. W większości rekrutują się oni z pośród słuchaczów zaczynających w roku bieżącym studja wyższe, co z jednej strony dowodzi, że najmłodsze pokolenie oparło się zwycięsko metodom „wychowania państwowego", z drugiej strony jeszcze raz stwierdza, że policyjnemi środkami nie można zdławić ruchu narodowego i że stać będzie wiernie na straży idei Wielkiej Polski. Najlepszym tego dowodem jest rozpoczęty dnia 12 b. m. drugi już po wakacjach Kurs Kandydacki z udziałem 136 Kandydatów. Program Kursu zawiera omówienie i egzamin z następujących zagadnień: Ideologja Narodowa, Polityka Wewnętrzna, Polityka Zewnętrzna, Polityka Akademicka, Struktura O. W. P. i Metody Pracy w Drużynach. Rzeczowe omówienie tych kwestji oraz wysoki poziom wykładów stawiają odrazu członka O. W. P. na wysokiej płaszczyźnie intellektualnej, dając mu tem samem mocny podkład do pracy na wyższej uczelni. Następny Kurs Kandydacki O. W. P. rozpocznie się dnia 2 listopada r. b. Deklaracje składać należy w lokalu Obozu Wielkiej Polski ulica Lwowska 15 m. 3 w godz. 11 — 13 i 17 — 20 lub kierownikom Grup Uczelnianych.

Władysław Hackiewicz

Bibljoteka Oddziału Akademickiego.

Bibljoteka urzęduje codziennie o godz. 19 — 20 w lokalu przy ul. Lwowskiej 15 m. 3.

Korzystać z niej może każdy członek Oddziału Akademickiego.

Bibljoteka rozporządza przedewszystkiem książkami, wchodzącemi w skład podstawowej lektury narodowca.

Obowiązek czytania.

Właściwy stosunek Obozowca do jego zadań i obowiązków jest zależny w ogromnej mierze od rozumowego poznania zasad ideologji narodowej. Samo uczuciowe przeświadczenie o prawdzie światopoglądu narodowego tu niewystarcza, gdyż aby jakąkolwiek ideę zrealizować trzeba nietylko ją silnie odczuwać, ale i znać głęboko.

Z tego zaś zasadniczego i decydującego znaczenia rozumowego poznania zasad ideologji narodowej przez członka O.W.P. wynika też wielka doniosłość lektury.

Lektura jest bowiem jednym z trzech zasadniczych środków kształcenia ideowego (dwa pierwsze: referaty i dyskusje nad niemi) członków O.W.P. Jest ona środkiem zasadniczym po pierwsze dlatego, iż daje możność młodemu narodowcowi bezpośredniego kontaktu, z jego przywódcami duchowymi Dmowskim, Balickim, Popławskim. Kontakt zaś bezpośredni z temi umysłami daje możność poznania idei narodowej w jednej z jej najczystszych form bez psującej i fałszywej czasem interpretacji.

Jest dalej lektura zasadniczym środkiem kształcenia zdrowego, gdyż daje poznać członkowi O.W.P. wyrażony w autentycznych tekstach rozwój ruchu narodowego w Polsce. Daje poznać i ocenić dokładnie działalność, plany i wysiłki działaczy narodowych — od zarania Polski na współczesnych skończywszy.

Rzecz prosta, że lektura aby przyniosła istotne korzyści musi być stosowana umiejętnie. Czytać dane dzieło to nietylko zapoznać się z jego treścią, ale głównie myśleć o tem co się przeczytało. Treść danej książki winna być jedynie pobudką do samodzielnej działalności umysły rozwijającej i wnikającej w poglądy wyrażone autora.

Wskazane wyżej przyczyny skłoniły Kierownictwo Oddziału Akademickiego do ustalenia dla swych członków formalnego obowiązku przeczytania dwóch dzieł prezesa Romana Dmowskiego, „Świat powojenny i Polska", i „Polityka polska odbudowania państwa".

Członkowie oddziału akademickiego będą jednak czytali nietylko dla nakazu organizacyjnego. Zarówno bowiem dla nich jak i dla sympatyków główną pobudką czytania — jest moralny nakaz rozumowego poznania piękności idei, którą ukochali.

Bolesław Piasecki.

Dla nowowstępujących.

Członkiem Oddziału Akademickiego O. W. P. może być student każdej wyższej uczelni, oraz koledzy uczęszczający do szkół handlowych, liceów, wyższych szkół zawodowych etc. Jako niezbędne formalności przy wstąpieniu obowiązują kandydata wypełnienie deklaracji i zaopatrzenie jej w podpisy dwóch członków O. W. P. jako osób wprowadzających.

Po zgłoszeniu deklaracji kandydat jest wzywany na kurs, po przesłuchaniu którego i zdaniu colloqium z poruszanych tam tematów zostaje promowany na członka O. W. P.

Deklaracje kandydackie oddawać i dostawać można w lokalu O. W. P. Lwowska 15 między 5—8.

Żydzi a autonomja wyższych uczelni.

Zasadniczy stosunek żydów do autonomji był zawsze negatywny, a raczej zgoła wrogi, gdyż niezależne szkolnictwo godzi pośrednio w interes żydowski. Żydzi opanowawszy nasze życie polityczne i gospodarcze nie mogą pogodzić się z faktem, że wyższe szkolnictwo jest nietylko od ich wpływów niezależne, lecz co więcej, Wyższe Uczelnie wychowują w znacznej mierze ludzi zdrowych i świadomych roli, jaką mają spełnić w życiu narodu polskiego.

Zaczęto więc z uporem atakować ustawę z dn. 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich. Już w roku 1923 wystąpili żydzi w Sejmie przeciw art. 86 tej ustawy. Artykuł ten mówi, że Rady Wydziałowe, za zgodą Ministerstwa W. R. i O. P. mają prawo ograniczyć liczbę przyjmowanych studentów. Wiąże się z tym pośrednio zagadnienie numerus clausus. Aby móc łatwiej opanowywać polskie uczelnie, żydzi zgłosili w Sejmie wniosek o znowelizowanie tego artykułu i dodanie ustępu:

„Ograniczenia powyższe nie mogą być stosowane wedle klucza narodowościowego lub wyznaniowego“ (Druk Sejmowy Nr. 770).

Analogiczny atak ponowili żydzi w roku 1927 z tą tylko różnicą, że... mieli ułatwione działanie i mogli poczynić przed atakiem odpowiednie przygotowania.

Dnia 17 II. — jak doniosła żargonówka warszawska — odbyła się w Ministerstwie W. R. i O. P. konferencja, na którą Minister Dobrucki zaprosił Rektorów Wyższych Uczelni. Na konferencji tej została poruszona sprawa ograniczenia autonomji uniwersytetów i uczynienia ich bardziej zależnemi od Ministerstwa. Sprawa ta ważna jest dlatego, że dotąd ministrowie nie mogli przeciwstawić się „numerus clausus“ z powodu autonomji uniwersytetów“ („Hajnt“ dn. 19. VI. 1927 r.).

I dziwnym zbiegiem okoliczności, w trzy dni później (dn. 20.VI. 1927 r.) na posiedzeniu Sejmu p. Grünbaum poruszył sprawę autonomji uniwersytetów i zgłosił wniosek (w związku z art. 86), który pośrednio ograniczał autonomję.

Jednocześnie zaczęto prowadzić zaciętą kampanję prasową i ujadania na profesorów i studentów, używając przytem argumentów kłamliwych i obliczonych na głupotę czytelników. Dla przykładu warto przytoczyć bredzenie jednego z czołowych publicystów „Naszego Przeglądu“ p. .S Hirszhorna:

„...jeżeli autonomja profesorska ma polegać na tem, aby nabalotowywać najwybitniejszych i najświatlejszych profesorów, lub, aby dla żydów wprowadzać numerus clausus, aby prześladować studentów za przekonania polityczne, to lepsi już są profesorowie usuwalni, zależni od liberalnego i sprawiedliwego ministra.

Jeżeli samorząd studentów ma polegać na tem, aby zagarnąć dla kliki subsydja państwowe i społeczne, aby bić słabszych kolegów, aby wyrzucać z auli studentów żydowskich, posyłając ich na cmentarz po trupy, aby urządzać burdy podczas niepożądanych dla reakcji przedstawień w kinach etc., to komu zależy na takiej autonomji, na takiej nietykalności i eksterytorjalności?...“ (Nasz Przegląd 28. III. 1931 r.).

Słowem, należy według p. S. H., odebrać wyższym uczelniom autonomję. Coprawda prawdziwych powodów niema, ale jeśli nakłamie się ich dużo i bez sensu, to widocznie, w mniemaniu żyda wystarczą one za jeden prawdziwy argument. W ten sposób zresztą żydzi zawsze urabiają opinję publiczną. Ten sam autor w artykule p. t. „Czy może być rząd nad rządem“ (zdawałoby się, że będzie tu mowa o roli, jaką żydzi odgrywają obecnie w Polsce) tym razem szczerze i bez zbytecznych komentarzy pisał:

„...bywają u nas samorządy, które szerzą tylko samowolę i mogą pokrzyżować najlepsze zamiary rządu. Takim jest np. samorząd uniwersytecki (profesorski i studencki)“. (Nasz Przegląd 26.V.1931 r.).

Z tych choćby kilku przykładów widać, że stosunek żydów do autonomji był zawsze wyraźny. Rząd ze swej strony czynił rozmaite przygotowania i zwoływał konferencje, które były zapowiedzią nziesienia autonomji. Wszystko to działo się przed „ekscesami“. Tymczasem po wypadkach listopadowych o tych dawnych zamiarach jakgdyby zapomniano, bo, nawet wstydzono się ich i zaczęto krzyczeć na antysemitów, że oni przez swe „niepoprawne przekonania“ zmuszają rząd do ograniczenia autonomji. Wtedy to również zabrał głos znany przyjaciel żydowski, konsul polski w Chicago, p. Zbyszewski i w piśmie żydowskiem „Jewish Courier“ (Chicago) m. in. stwierdził.

„Skutkiem akademickich napadów na żydów, rząd pozbawi uniwersytety autonomji, aby móc czuwać nad fanatycznymi narodowymi demokratami, którzy zwalczają rząd równie zaciekle, jak żydów“. (Nasz Przegląd 3. XII. 1931 r.).

Jednakże w zdaniu tem ujawniono mimowoli istotne przyczyny, dla których „rząd pozbawi uniwersytety autonomji“, albowiem stwierdzono na końcu zdania, że studenci „zwalczają rząd równie zaciekle, jak żydów“. Zaczęto więc prowadzić wspólną akcję: żydzi stawiają żądania, które rząd w miarę możności urzeczywistnia. P. Grünbaum omawiając w obszernym artykule nową ustawę o szkolnictwie, m. in. stwierdził:

„Obecnie Minister będzie określać, czy potrzebne jest ograniczenie liczby studentów, którzy powinni być przyjęci na pewien wydział Wyższej Uczelni i na jakich zasadach powinien się odbywać wybór między kandydatami na ten wydział. Wspomniany przepis jest pośrednio spełnieniem jednego z naszych żądań... Rozumie się, że intencja tego przepisu nie spełnia wszystkich naszych żądań w dziedzinie szkolnictwa, jak np. powiększenie władzy rządu i ograniczenie autonomji wyższych Uczelni. W tym względzie interesy nasze zbiegają się“... („Hajnt“ 26. II. 1932 r.).

Mamy więc zapowiedź, że żydzi dołożą wszelkich starań, aby autonomja została zniesiona; mają oni w każdym bądź razie ułatwione zadanie i duże poparcie, gdyż autonomja „może pokrzyżować najlepsze zamiary rządu“, a zatem „w tym względzie interesy nasze (rządu i żydów) zbiegają się“, bo „studenci zwalczają rząd równie zaciekle, jak żydów“.

S. Cep.

Z pracy Organizacyj Katolickich.

W najbliższym okresie, na terenie stolicy będziemy świadkami ważnych wydarzeń w ruchu katolickim młodzieży.

I tak, dnia 23 października udaje się na Jasną Górę pielgrzymka ogólnoakademicka, organizowana przez Związek Akademickich Stowarzyszeń Katolickich w Warszawie, pod wysokim protektoratem J. Eksc. ks. Biskupa Szlagowskiego, który odprawi osobiście Mszę św. podczas odsłonięcia cudownego obrazu Matki Najśw. Całość będzie niewątpliwie wielką manifestacją przywiązania młodzieży do Królowej Korony Polskiej i ukaże raz jeszcze właściwe oblicze ideowe młodego pokolenia.

W tydzień później, w dniu Święta Chrystusa Króla, dn. 30 października, odbędzie się uroczysta inauguracja roku pracy w organizacjach, zrzeszonych w Związku Akademickich Stowarzyszeń Katolickich w Warszawie. O godz. 10½ w kościele Akademickim św. Anny, J. Em. Ks. Kardynał Kakowski odprawi uroczystą Mszę św., na którą przybędą niewątpliwie liczne rzesze młodzieży i poczty sztandarowe organizacyj akademickich. O wygłoszenie kazania podczas tej Mszy św. Związek poprosił J. E. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza.

O godz. 12 w poł. tegoż dnia odbędzie się w wielkiej sali Resursy Obywatelskiej zebranie inauguracyjne, na którem m. inn. kol. Andrzej Ruszkowski wygłosi referat p. t.: „Młodzież akademicka wobec problemów religijnych“, poczem zabiorą głos ks. Rektor E. Szwejnic i O. Romuald Moskała, T. J., Moderator Generalny Związku Sodalicji Marjańskich Akademików w Polsce, trzeba bowiem zaznaczyć, że inauguracja ta będzie zarazem otwarciem Zjazdu Związku akademickich sodalicji z całej Polski, który odbędzie się w dn. 30 i 31 października w Warszawie. Zjazd ten posiada ogromne znaczenie dla ruchu katolickiego wśród młodzieży, ponieważ sodalicje we wszystkich prawie środowiskach stanowią właściwy trzon tego ruchu i nadają mu kierunek.

Katechizm.

Mamy nową zabawę, bo do serji różnych „Buntów młodych“ czy innych „Życ akademickich“ przybył nowy twór, tegosamego zresztą autora. Jest to t. zw., „Dekada akademicka“, która choć, jak to stoi w nagłówku rozchodzi się w 10.000 egzemplarzy i jest do nabycia wszędzie, w istocie jest prawdziwą rzadkością i dopiero po długich poszukiwaniach można zdobyć numer tego cennego wydawnictwa, wraz z dodatkiem o tymsamym tytule (?) i bez drugiego dodatku, acz zapowiedzianego w nagłówku — w języku obcym p. t. „Liga“.

Artykuł wstępny wyjaśnia co raz przekonani jesteśmy, że sprawdziany zadość(?) wszystkim ludziom dobrej woli, dając im do rąk pismo, które postanowiło być nie ekspozyturą żądań i racyj (?) tego, czy innego ugrupowania ideowego młodzieży, (a może i starszych panów?)... a jedynie wykładnikiem i obrońcą (?) godności honoru (?) akademika polskiego oraz bezstronnym obrazem i katechizmem Rzeczypospolitej akademickiej“ (ależ to nadzwyczajne! nietylko wykładnik godności honoru, ale także katechizm Rzeczypospolitej akademickiej).

Artykuły, przeważnie pisane na poziomie nie wyższym ponad kl. VI. szkoły średniej, są albo nie podpisane, albo nazwiska pod niemi nic nie mówią. Jeden jest chwalebny wyjątek. Oto pod reklamą egjonowej parodji Brat=iaka, na ostatniej stronie, widnieje podpis „Pig“ — krótko, a wyraźnie „Pig“ — po angielsku „świnia“. Dlaczego po angielsku? Czy dlatego, że Dekada jest organem t. zw. „Koła Opieki nad Akademikiem Zagranicą“.

Pytano się, na co są potrzebne opłaty akademickie? Między innemi niewątpliwie na popieranie wydawnictwa katechizmów w 10.000 egzemplarzy za półdarmo.

A. Mi.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 600 zł., 1/2 — 330 zł., 1/4 — 170 zł., 1/8 — 90 zł., 1/16 — 50 zł., 1/32 — 30 zł.
Redaktor naczelny: Wojciech Wasiutyński. Sekr. red. Bolesław Piasecki. Wydawca: Włodzimierz Sylwestrowicz. Redaktor odpow.: Andrzej Wronowski.

Drukarnia Społeczna. Warszawa, Plac Grzybowski 3/5 Telefon 205-80.